Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok I. Lwów, dnia 5 listopada 1926. Nr. 8.

Głos bezpartyjnej większości Narodu polskiego

ODRODZENIE

Miesięcznik polityczno-społeczny i administracyjno-gospodarczy dla naprawy Rzeczypospolitej
Niezależny organ pracy państwowo-twórczej

Cena numeru niniejszego w kraju 1 zł.	Adres Redakcji i Administracji: Lwow, ul. Piaskowa l. 18.	Wychodzi z początkiem miesiąca

Prenumerata półroczna 5 Zł. — Nr. Konta czek. 153233 na rachunek „Wydawnictwo Odrodzenie".

Wydawnictwo niniejszego czasopisma o kierunku państwowo twórczym, w duchu nowej epoki odrodzenia Narodu — pragnąć złączyć patrjotyczne Obywatelstwo bezpartyjne, zaprasza **skupiające się przy JW. P. Marszałku** Koła Ziemiaństwa i Mieszczan, aby objęły celem rozszerzenia lub poparły w rozpowszechnianiu ten niezawisły organ prawdy, który ku pożytkowi Ojczyzny założony, winien na gruzach demokratycznych zboczeń, stać się jednoczącem serca i myśli ogniskiem naprawy Rzeczypospolitej.

Wszystkie odrodzeniowe zrzeszenia mogą dla uniknięcia wydatków na osobny organ prasowy, zamieszczać tu komunikaty i rozprawy, podając wzamian adresy Członków, jako prenumeratorów. W łączności z tem uprasza się pokrewne ośrodki towarzyskie lub związkowe, o zgłaszanie zamówień na większą ilość, egzemplarzy czasopisma, które będzie w takim razie przesyłane po cenie o 30% niższej. Na Warszawę, Wilno, Poznań i Kraków poszukujemy przedstawicieli z pośród wpływowych osób.

P. Prenumeratorów, którzy otrzymując „Odrodzenie" od początku złożyli dotychczas mniej niż 7 złotych, uprasza się o przekazanie dalszej przedpłaty, nadmieniając że cztery pierwsze egzemplarze czasopisma za czerwiec (3 tygodniki) i lipiec b. r. (1 miesięcznik), zaliczane są P. Abonentom w cenie razem 2 zł., a od Nru 5 z sierpnia b. r. przypada po 5 zł. półrocznej prenumeraty. Ze względu na prace drukowane w dalszym ciągu, zaleconem jest przy nowej prenumeracie zamawiać wszystkie poprzednie numery uiszczając conajmniej 7 złotych. Wobec nikłego skutku i kosztów ponagleń zwracamy się do P. Odbiorców tą drogą z usilną prośbą o samodzielne przekazywanie należności za czasopismo na Konto P. K. O. Nr. 153.233 z zaznaczeniem, że jako przyjęte więc płatne bywają uważane egzemplarze, których nie odesłano najbliższą pocztą bez czytania.

Bożki i sztandary demokracji.

Gwałcąc wieczyste i niewzruszalne prawa natury, czyli boskie życiem świata kierujące zasady, składa demokracja z niewolniczą czołobitnością hołd nowym bożkom, którymi zasłania się stale we wszystkich działaniach, a dla budzenia posłuchu u tłumów, posługuje się szumnym frazesem i przeróżnymi straszakami pod fałszywym znakiem postępu.

Dr Polańczyk w 9-tej części dzieła p. t. Choroba i zdrowie na stronie 44 i 45 pisze: „Były niedyś czasy, gdy sławiono umiarkowanie i hamo-

wano zwierzęce instynkta jak n. p. żarłoczność, dziś jednak oswobodzony przez wyznawców duch nałogu i przewrotności, **duch fałszywego postępu z urzędu i katedry naukowej narzucany jest masom jako wybawca, lekarz i odnowiciel.** Rwać, wydzierać, brać, zgromadzać, wciągać, przyswajać, wyzyskać, pochłaniać, przywłaszczać, pożerać, a to wszystko zmieścić w granicach własnego żołądka i zmysłów własnych; z całego świata zrobić pokarm dla siebie i jeść, odżywiać się, ssać — czyż to nie wyborna idea? Czyż takiem hasłem nie można odbudować kraju i kuli ziemskiej? **Idea taka tworzy i wykształca pasożytów. grabieżców i bandytów...**

Skutki panowania demokratycznego molocha materalizmu widoczne są na każdym kroku. Ludzie pochłaniając coraz więcej, nie wydają bynajmniej twórczych dzieł czystej prawdy, gdyż materja obezwładniła ich dusze, a najlepsze cząstki ich istot gubią się w wytwarzanym zarazem bezużytecznie oporze.

Stąd zamiast spoczynku w skupieniu ducha' szukanie wśród niezadowolenia coraz nowych podniet nigdy nie zaspokojonych do syta, bo opartych na potęgujących .się razem z niemi przeszkodach. Jedna i tasama cecha zachłanności wpajanej w społeczeństwo, wnika na pole praktycznego życia z błędu wyżyn naukowych medycyny i ekonomji. Przemysł, wielki rozwijać — krzyczą domokratyczni przywódcy, a gdy się już nim zaczynają dławić, gdy w żaden sposób ludność nie może pochłonąć tego co wytworzyła, dają jej na przeczyszczenie, wynajdują lekarstwa, albo poprostu niszczą owoce pracy, aby dalej mogła fabrykować i „tworzyć dobrobyt“, który musi być znów pochłonięty zostawiając miejsce nowym potrzebom. Nauką i wykształceniem nazywa się nabijanie do głowy dziecka pogmatwanych wiadomości które niszczą polot zdrowej nieskrępowanej myśli i naginają pamieć do gimnastycznych kabał na ubocznych drogach, a **środki rdzenne wszelkiej wiedzy zasypane ochłapami, pozostają stale w ukryciu** dalekie od wyjaśnienia prawdy. Jako racjonalne odżywianie, głoszone bywa opychanie się ciężko strawnymi pokarmami do tego stopnia, że organizm ludzki zajęty ciągłem pokonywaniem oporów wewnętrznych, nie jest w stanie wydobyć sił do pracy użytecznej-zewnętrznej.

Do najbardziej absurdalnych rozmiarów rozrósł się materjalizm w Ameryce, gdzie ludzie od rana do nocy zabiegają o zdobycie majątku, a gdy go posiądą nie mogą już używać z powodu wyczerpania sił. Budują domy dziesięcio, dwudziesto, trzydziesto... i czterdziesto piętrowe — zda się że im za mało ziemi bo już i powietrze chcieliby zagarnąć w posiadanie całkowicie, a gdy wskutek tego ruch gromadzonych w jednym punkcie tłumów wzmógł się do tego stopnia, że komunikacja grozi życiu mieszkańców, wynajdują kosztowne środki zapobiegawcze. Na wszystko mają czas Amerykanie, jednak żałują sobie czasu na cel najwyższy istnienia... na życie. Zmechanizowawszy wszystko, przystosowują myśl do materji i zatracają ducha dla czci złotego cielca, a w ślad za tem wiedza ogranicza się do powierzchownych formułek i umysł dziecinnieje, co widać z entuzjazmu dla drobnostek — na miarę ilościowo-wielkościową zamiast jakości.

Niezdarne wynalazki, jak n. p. samochody które ludzi raczej denerwują i uśmiercają niż czynią szczęśliwymi oraz „drapacze nieba“ które wiążą człowieka wśród ślepej materji, i zmuszają do bezużytecznych wysiłków w przezwyciężaniu nadmiernego ruchu, — trudno uważać za postęp, w porównaniu z doskonałemi dziełami zdrowego życia, jakie tworzyła prawdziwa wiedza starożytności. Dlaczego postępowanie wbrew naturze t. j. nienasyconość w używaniu — zamiast spokojnego umiarkowania — ma być postępem, tego nie wyjaśniają demokratyczni mędrkowie. Twierdzą że trzeba jak najwięcej konsumować aby popierać bożka przemysłu i handla, a przecież zbytnia konsumcja wymaga pracy napróżno trwonionej, co znów obciąża wytwórczość, i tak w kółko aż wszystko na ziemi upadnie z wyczerpania.

Drugi bożek demokracji to równość chociaż ta w naturze nigdzie nie istnieje bo w niej nic wogóle się nie powtarza. Nawet listki tegosamego drzewa nie są równe — zwierzęta tychsamych rodzajów i rodziców różnią się znacznie rozmaitemi właściwościami całości i cząstek składowych. Ani jedna gwiazda w przestworzu świata nie jest podobna drugiej — ich wielkości składniki, stany ruchy drogi i wieki są odmienne. Równość w przyrodzie to jakiś wyjątek — cud. Myśl nietylko najpodobniejszych ludzi ale jednostki w jednakowych warunkach, różni się w każdej chwili życia natężeniem jakością polotem i t. d, a nawet wygląd zewnętrzny — ściśle biorąc — nie powtarza się nigdy i wewnętrznie cząstki organizmu cielesnego ustawicznie zmieniają własności.

Jakkolwiek demokraci nie tłumaczą dlaczego człowiek najsubtelniejszy twór na ziemi, miałby podlegać zasadom przeciwnym, dodają że ta równość ma być wobec prawa i od słynnej „deklaracji praw człowieka“, która zrównując zbrodnicze indywidua z szlachetnymi duchami, stała się właśnie szczytem nieprawości, liczą nową erę swego panowania. Zatem „tesame prawa przysługiwać mają obrońcom, i prawdziwym przyjaciołom narodu, co i jego wrogom, krętaczom i pasożytom, oraz ich pachołkom“.

Równość wobec prawa byłaby słuszną ale z dodatkiem „względna“ t. j. dla ludzi równej wartości, bo n. p. gdy kara za tensam czyn dla jednego jest zniszczeniem jego istoty, to dla drugiego stanowi tylko znośną odmianę sposobu życia. Przez fałszywą równość demokratyczny duch oswobodził elementy demoniczne i niewolnicze, dla których radością jest narzucać ich samolę innym, a temsamem obezwładniać indywidualność która rozstrzyga p...

o rzeczywistym postępie. Podczas gdy sam Bóg uznaje wolną wolę człowieka i wedle niej ocenia jego czyny, to demokraci szanują jedynie własne poglądy dla ich interesu, a chrześcijańskie lub narodowe hasła służą im za pokrywkę przy ujarzmianiu społeczeństw. Zabranemu w niewolę pod hasłem równości tłumowi, każe następnie demokracja panować na tej podstawie, że on tworzy większość — i tu się okazuje trzeci z kolei bożek czy też dogmat.

O większości wyraził się Mickiewicz przy wykładach o literaturze słowiańskiej w następujący sposób: „Taka jest natura pychy człowieczej. — **Zamiast czerpać życie i siłę z jednostki najpełniejszej potęgi i światła, wolą ludzie jednoczyć się w nieruchomości opornej** i mówią sobie: Połączmy się my wszyscy ciemni, a wytworzymy światło; połączmy się my wszyscy obumarli i nędzni, a wydamy życie i potęgę; połączmy się my wszyscy nie umiejący liczyć, a wyjdzie z nas wielki matematyk. Zaś Schiller powiedział w utworze p. t. „Demetrjus“: „Cóż to jest większość? Ona jest głupotą. Wszak rozum znajdziesz tylko u nielicznych. Czyż ten kto nie ma nic — kłopocze się o całość? Czy żebrak może mieć wybór lub swobodę? On musi silniejszemu, który go opłaca za chleb i buty swe głosy sprzedawać! Głosy ważyć należy, a nie je przeliczać. **Prędzej lub później musi kraj zginąć, gdzie większość rządzi — nierozum roztrzyga“.**

Skutki panowania bożków demokratycznych widoczne są na każdym kroku; tysiące ludzi ciemnych podejmuje się zadań ponad ich siły dla karjery, lecz gdy nabroją nie można znaleźć winnego, bo urośli na stratach całego społeczeństwa satrapi proletarjaccy chowają się za plecami tłumów, a te grożąc rozruchami okazują rzekome krzywdy i spychają winę na partje przeciwne. Sztaby generalne organizacji klasowych czyli „związki zawodowe“ naciskają na państwa jakby jakie władze potężne niezależnością i mogą bezkarnie obezwładnić lub zniszczyć kraj cały za pieniądze miedzynarodówki. Toteż Dr. Polończyk w wydaniu p. t. „Arja“ słusznie stwierdza: „Albo dalej będą istnieć partje polityczne, związki zawodowe, organizacje klasowe, wyznaniowe i inne podobne zrosty, zlepy, rakowate narośla zwyrodnienia i blizny pozapalne organizmu państwowego, owe twory demokratycznego paraliżu, rozkładu i śmierci narodów i ludzkości, — albo też jeżeli narody mają istnieć, rozwijać się i nawet odrodzić, — to muszą rozlecieć się w strzępy i rozpaść na poszczególne cząsteczki, te narzędzia wspólnego gnębienia. Każde włókno, komórka, jednostka, nawet atom musi wystąpić w pełnej swobodzie z zachowaniem samodzielności i odpowiedzialności za swoje czyny. Dzisiejszą sztukę zlepiania, zbijania i zniewalania mas nazywaną przez gazeciarzy postępem i organizowaniem się kraju, musi zastąpić umiejętność wyzwalania jednostki i rozczepiania zrostów, blizn i raków“.

Oprócz zacietrzewiania się w dogmatach fałszywej bezględności, używa demokracja przeróżnych frazesów, jako sztandarów pod którymi walczy z całością społeczną i wolnością jednostki. Któż nie słyszał bronionego wciąż zaciekle hasła o ośmiogodzinnym dniu pracy, jakby to było jakiemś prawem ludzkiego bytu lub świętością idei. Dalej następują inne niby „prawa klasy robotniczej“, a właściwie monopole

Kultura zdrowia.

III. Warunki zachowania zdrowego życia.

Wprawdzie źle urodzonego człowieka przy dziedzicznem obciążeniu, nie może już choćby największe staranie uczynić doskonałym we wszystkich względach, to jednak wychowanie czy sposób życia właściwie rozstrzyga o pogorszeniu się lub polepszeniu wartości ludzkiej tj. o dalszym rozwoju w ujemnym lub dodatnim kierunku. Z najsłabszego nasienia wydany kiełek rozkwitnie bez wątpienia w dobrych warunkach, a najsilniejszy nawet zamrze w złych i dlatego tak ważną jest kultura zdrowia.

Jako wywierający rozległe wpływy na utrzymanie zdrowia człowieka warunek zewnętrzny, należy wymienić t. zw. atmosferę a to nie tyle fizyczną n. p. powietrze, światło, ciepłota – o czem będzie mowa w następnych rozdziałach — jak przedewszystkiem niematerjalną będącąześrodkowaniem nieznanych bliżej, lecz niemniej w skutkach ujawniających się sił jakby „nadprzyrodzonych“ znajdujących oddźwięk w podaniach ludów. W najdawniejszych już czasach i religjach rozróżniano dobro i zło, dwa przeciwne bieguny i elementy układu życia lub śmierci, światła lub ciemności, zdrowia lub choroby, cnoty lub grzechu, bo te wywierają przeważny wpływ na otoczenie. Nie może być zdrów człowiek przebywający dłuższy czas w atmosferze choroby, tak jak dobry staje się złym w złem towarzystwie. Wyższa siła duchowa budzi zapał i życie albo przeciwnie pogrąża w martwotę zwątpienia. W otoczeniu tchnących zjadliwemi myślami osób, wśród brudu i smutku każdy inaczej się czuje niż w promieniach szlachetnych dążeń i radości.

Tak zwane dawniej czary uznane za rzeczywistość przez naukę Teozofów, a będące przejawem działań magnetycznych są niejako atmosferą, która w razie większego natężenia lub dłuższego trwania prądu, może porażać, osłabiać, ożywiać i nawet zatrzymywać funkcje organów wewnętrznych albo zmieniać ich kierunki właściwe. W wypadkach gdy biegły lekarz nie jest w stanie rozpoznać przyczyny choroby z jej dziwnych skutków, należy przypuszczać, że „zła atmosfera“ powikłała normalne tętno życia. Jeżeli np. wpływ odległego księżyca, rozkładu pól elektryczności i magnetyzmu wszechświata, działa na ludzi, to tembardziej musi człowiek podlegać wpływom blizkiego otoczenia. Już sama obecność złych osobników, sprawia dobrym przygnębiające cierpienia. Poznanie jednak w tym przedmiocie należy do specjalistów i odrębnych działów nauki, dlatego tu zadawalniamy się krótką wzmianką.

Podstawą zdrowia w fizycznem znaczeniu, jest zdrowe ciało w poszczególnych jego częściach, a to zależy głównie od czystości i dobroci krwi, która stanowi o jakości tkanek nią odżywianych. Krew tworzy się z właściwych dla niej

partyjne czyli przywileje „ludu pracującego“, jak gdyby reszta społeczeństwa spędzała życie na próżniactwie. Pod sztandarem „walki klasowej“, o którą nikt tych panów nigdy nie prosił, gdyż każdy chce żyć spokojnie — wyruszają oni w bój z „burżuazją“. Ta „burżuazja“ to prawdziwy straszak dla dzieci — niby jakiś straszny kominiarz — który wcale, a tembardziej jako czyjś wróg nie istnieje. Pomimo, że burżuja określać się zwykło jako figurę groteskową pośród mieszczan, burżuazja ma się żywić krwią i potem robotnika; ale czyż ona nie pracuje tak samo jak robotnik, a ten, gdy uskłada sobie trochę pieniędzy i coś kupi, czy nie staje się burżujem. Nie można także wytłumaczyć zdrowym rozsądkiem dlaczego „proletarjat“ ma posiadać większe prawa od ogółu ludności i nawet ma nią rządzić — zapewne nie dlatego, że jest doskonalszy duchem i moralnością, lecz że jest ciemny wskutek czego przywódcy mogą przy nim dobrze się obłowić. Perfidja demokracji uderza szczególnie przykro frazesem „rządów robotniczo-włościańskich“, bo przecież robotnik i rolnik skoro są nimi jak długo pracują jako tacy, nie mogą zarazem rządzić, a jeżeli przestaną pracować w ich działach, tracą uprawnienie do tej nazwy i funkcji, zatem to wszystko wierutne kłamstwo.

Tak samo „walka z kapitałem“ to jakieś conajmniej grube nieporozumienie, bo przecież za kapitał właśnie urządza się narzędzia pracy dla robotnika, a skoro braknie „panów“ lub ci zbiednieją nie ma u kogo zarobić na utrzymanie.

Nakoniec wypada stwierdzić, że wszystkie rodzaje demokracji t. j. zarówno socjalistyczna czy bolszewicka lewica, jak prawicowcy z przydomkiem narodowym, ludowym lub chrześcijańskim, to jedna wielka familja dzieląca się zgodnie zdobytym na społeczeństwach łupem i rządami za poparciem międzynarodowych współbraci. Ci co o tem nie wiedzą i są niejako zbłąkanemi owieczkami podpierając mimowoli ustrój przeciw któremu patrjotyzm i uczciwość nakazuje im walczyć, powinni co rychlej otworzyć oczy i wystąpić z bagna, gubiącego partyjnictwem prawdziwą Rzeczpospolitą

Jak należy rządzić.

Sztuka rządzenia jest najtrudniejszą z umiejętności i w średnich wiekach posiadały ją tylko niektóre plemiona, jakie tworzyły niejako arystokrację wśród innych ludów, lub wyłączne rodziny panujące, n. p. Normandowie władający Anglją, a pod nazwą Rusów większą częścią Słowian. Słowianie, wogóle sami w swobodnem bytowaniu, nigdy dawniej nie odznaczali się zdolnościami administracyjnemi i dlatego nie wytworzyli państw, jakie im się w stosunku do liczebności i kultury należały. Jedynie Polacy uorganizowani przez Lechów, którzy mieli wyjść z Indji starożytnych, potrafili we własnych (od Popiela do końca Piastów) a później mieszanych dynastjach, rządzić się dość dobrze.

W obecnych czasach uległo rządzenie — podobnie jak inne przejawy życia — zboczeniom demokratycznym, a usuwając twórczą myśl, stało się kręceniem w kółko (lawirowaniem) pośród, omijanych przeszkód i stosu partyjnych ustaw. Ministrowie i Wojewodowie, zajęci

---

pokarmów dostarczanych przez narządy trawienia i oddechania, a może być zanieczyszczona przez wadliwości lub schorzenia tychże jakoteż przez złe funkcjonowanie organów wydzielczych do których należy także skóra, przewodząca zarazem do wnętrza powietrze i światło. Zatem dla zachowania zdrowia najważniejszymi warunkami są:

1) Utrzymywać w czystości skórę aby za jej pośrednictwem nie dostawał się brud do krwi i aby wolne od zapór jej naczynia porowate, mogły chłonąć wedle potrzeby promienie, a wydzielać zapomocą potów i działań naskórka zanieczyszczenia, względnie zbyteczne części.

2) Dbać o utrzymanie w zdrowiu płuc, przez swobodny oddech czystem powietrzem zawierającem dość odżywczego tlenu a pozbawionem lotnych nieczystości (kurz, kwas węglowy i gazy trujące).

3) Używać pożywienia odpowiedniego, któreby mogło być łatwo trawione, oraz przyswajane organizmowi, bez tworzenia zaległości zatruwających krew i tkanki ciała, przy obciążeniu naczyń wydzielania ponad ich siły.

Ponieważ skóra, (odzież i kąpiel) płuca, (powietrze) i żołądek z kiszkami, wątrąbą i t d. (pokarm) stanowią o krwi — najważniejszej dla zdrowia — zastanowimy się kolejno jak należy postępować, tembardziej że człowiek pod wpływem kultury ogólnej zatracił chroniący inne stworzenia naturalny instynkt w tym kierunku i ulega wielu zboczeniom a z drugiej strony żyjąc od wieków w warunkach sztucznych nie może ani odrazu wrócić do wskazań przyrody, ani ich całkowicie stosować.

Skóra zwierząt jak wiadomo jest pokryta sierścią, pierzem, łuskami i t. p. osłonami, które zabezpieczają od zimna, wilgoci i brudu tak że te czynniki nie tak łatwo mogą wtargnąć do wnętrza organizmu, podczas gdy człowiek goły i narażony na ich działanie wprost musi sztucznie się chronić. Używając odzienia ludzie zanieczyszczają skórę cząstkami rozpadowemi tegoż, a nadto tamują dowolny przypływ powietrza i światła słonecznego, t. j. działających zbawiennie promieni życia. Kurz z odzieży zarówno jak pot zatyka pory oddechowe skóry, która wydelikacona traci zdolność wydzielczą i nieczystości nietylko że się nie mogą wydobyć, lecz muszą być wchłaniane. Występujące nieraz wskutek „ciepłych“ ubiorów pocenie się oziębia skórę, a z nią cały organizm osłabia. Człowiek z powodu noszenia niejako drugiej sztucznej skóry, cierpi często na t. zw. zaziębienia, którym nie ulegają wcale zwierzęta w stanie dzikim. „Zaziębienie“ powstaje zwykle z przegrzania lub nagłej zmiany temperatury a nie z zimna, gdyż można odmrozić sobie poszczególne człony, czy być blizkim całkowitego zamarznięcia, nie nabawiając się nawet lekkiego kataru. Eskimosi żyjący wśród lodów i ludzie dzicy bez ubrania, nie przeziębiają się prawie nigdy, zaś my ogrzani sztucznie, giniemy na zapalenie płuc. (C. d. n.)

przyjmowaniem delegacji, uczestnictwem w uroczystościach i obchodach, jakoteż obradach licznych komisji, zwiedzaniem różnych zakładów, oraz podróżami objazdowemi, nie mają ani chwilki czasu na właściwe rządzenie w skupieniu myśli, a w takich warunkach pracy nie są w stanie rozstrzygać swobodnie według bezwzględnej racji stanu, lecz muszą ulegać ślepym siłom wypadków. Otóż do wymienionych czynności, przy wykluczeniu mniej ważnych, powinni być używani tylko zastępcy władz t. j. stale delegowani przedstawiciele czyli komisarze, zdający zwięzłe sprawozdania z wnioskami. Przy utrudnieniu przez ograniczenie osobistego dostępu, czyli bezużytecznych ceremoniałów, zabierających czas najwyższym urzędnikom państwowym, należy jednak umożliwić każdemu obywatelowi łatwy dostęp do władzy w drodze pisma, co obecnie jest lekceważone. Na każdy list winna być dana wkrótce odpowiedź, a to w ten sposób, że na mniej ważne i gdy nie domagano się wyraźnie wglądu samego Ministra czy Wojewody, odpiszą sekretarze, zaś podstawowe dla państwa załatwienia musi tenże osobiście opracować przyczem zapoznaje się ze sprawami, któreby wśród biurokratyzmu zostały zatajone i utonęły. Zamiast narażać publiczność na kosztowne i uciążliwe podróże do Ministrów — czyż nie lepiej utrzymywać kilku sekretarzy do piśmiennej interwencji. W dzisiejszych stosunkach mogą dziać się choćby największe krzywdy i nadużycia, a najlepsze projekty giną w zatraceniu, bo nie istnieje dostęp do władzy wprost, bez protekcji osobowej lub pośrednictwa niższych organów, które ubiją sprawę, t. j. nie puszczą jej w dalszą drogę. Nie osądza się człowieka według myśli pisanych lecz wedle gadania, a przecież wymowni spryciarze nie zawsze są najgodniejszymi ludźmi. Nędzni pochlebcy i karjerowicze o płytkich umysłach lecz towarzysko uzdolnieni, wkręcają się zawsze łatwiej, aby otaczać władzę i wpływać ujemnie na rządy, zaś myśliciele o nieposzlakowanej prawości, ambitni bezinteresownością, nie będą się pchać nigdzie, ani prosić nikogo o łaskę. Do nich choć niewybitni ani znani, dają słabe znaki istnienia, sam rząd zwrócić się musi, jak niegdyś nie wahał się król zapraszać do porady mędrców kraju — bo nie przyjemnością to żadną, a ciężkim obowiązkiem jest trud szlachetnej pracy dla Rzeczypospolitej.

Umieli rządzić Kalifowie arabscy w Bagdadzie odosobnieni w skupieniu wielkich myśli, podczas gdy Cezarów rzymskich potęgę podważała bezmyślność wśród zgiełku życia i rozpusty. Nasz dyktator cywilny w czasie powstania — Traugutt rządził sam jeden i wojskiem i administracją i skarbem na olbrzymich przestrzeniach, wysyłając nie byle jakie rozkazy z zatajonego w ukryciu mieszkanka, a utrzymywała go niespożyta potęga ducha oparta na wierze w zwycięztwo dobrej sprawy. Nawet Lenin i Trocki pochodzący z plemion o administracyjnych zdolnościach, wykonywali sztukę rządzenia z niedostępnych skrytek labiryntów pałacowych, nie wdając się często w proletarjackie towarzystwo, aby ich twórczość chociaż zboczona, mogła działać bez rozproszenia. W starożytnych Indjach monarchowie, gdy czuli się wyczerpani, szli na pustynię, aby tam w samotności i prostocie życia zaczerpnąć nowych sił.

Natomiast w demokratycznych ustrojach, ministrowie zamiast rządzić, wpadają w mętne wody kompromisów i „trudności parlamentarnych“, tak że są rządzeni okolicznościami, tembardziej że w krótkim czasie paru miesięcy nie są w stanie rozeznać się w powikłaniach poprzedników, a do zastanowienia się nie mają zwykle ani wolnej chwili. Ciało rządzących przenosi się z miejsca na miejsce, ale ich ducha nie znać nigdzie — mowy, konferencje, obrady, wywiady i inne t. zw. wymiany myśli przy których się traci czas nic nie rozwiązując, mają ujawniać rządzenie. Przesada w tym względzie dochodzi do tego stopnia, że Wojewodowie uczestniczą osobiście w jubileuszach i pogrzebach, otwierają kościoły, czytelnie, ochronki, kuchnie, zjazdy zawodowe, a nawet wycieczki, co wszystko trudzi bezużytecznie i nie może być uważane za pracę twórczą dla państwa. Rządzący zamiast ogniskowo skupiać myśl kierującą, stają się pionkami przedstawicielskimi.

Projekty ogłaszane w czasopismach dla dobra ogółu, choć powinny zająć rządzących, rzadko kiedy mogą się do nich dostać, bo niema urzędnika, któreby je zbierał i podawał, a nawet adresowaniem imiennem nie można zdziałać, aby rzecz nie utkwiła w pośrednich rękach. Odwrotnie zaś, rządzący nie ogłaszają w prasie swoich myśli, a jednak gdyby to czynili, opinja publiczna wiedziałaby jak ma współpracować, na co wskazać i przed czem przestrzegać władze, aby wszystko działo się jak najlepiej. Wogóle załatwianie ważnych spraw zapomocą dyskusji publicznej w prasie, uważać trzeba za właściwsze, niż wszelkie konferencje i wiece z uprzywilejowaniem niekoniecznie dobrze myślących krzykaczy, bo jedynie w ten sposób każdy inteligent może nad wszystkiem przez czytanie w domu, swobodnie i spokojnie się zastanowić, a niejeden odpowie krytyką, co przy kształceniu pojęć wyrabia obywatelskiego ducha. Taksamo możnaby załatwiać wiele spraw bieżących między społeczeństwem a rządem wprost tj. z pominięciem instancji władz, przez zamieszczanie w wybranych czasopismach (nie dziennikach) n. p, deputacja urzędnicza zamiast pokonywać trudności i nadto przeszkadzać, ogłasza memorjał drukiem, zaś rząd obowiązkowo czytując odnośne czasopismo, odpowiada nań w następnym numerze.

Polska myśl polityczna.

III.

Idea federacyjna polska przez wieki historji zdobyta i pomyślnymi skutkami uwieńczona, jest naturalnym wynikiem oddziaływań sił dośrodkowych w państwie, położonem na granicy dwóch światów kultury i obejmującem szlak wypadowy dla napływu różnych ludów. I nie można tej idei uważać za fantazję lub zachciankę dynastyczną monarchów, gdy obie połowy państwa Korona i Litwa, czyli narody całej Rzeczypospolitej przed złączeniem oddzielnie ją poczęły w sobie, przyciśnięte koniecznością zewnętrzną, a później we wzajemnych ustępstwach i ciągłem pogłębianiu utrzymywały ten skład wszelkiemi siłami, dochodząc nakoniec do tak ścisłego zespolenia, że przy końcu nie było już między niemi żadnych różnic politycznych i cywilizacyjnych i osobne ich urzędy istniały tylko z poszanowania tradycji. Dążności państwowo twórcze, zrodzone bezwiednie w ludach, przeznaczonych do wypełniania ważnych zadań dziejowych, urzeczywistniali odczuwający je mimowolnie książęta i królowie, a gdy wschodnim Słowianom zabrakło zdolnych wyko-

nawców, powołali obcych Waregów-Rusów, którzy z interesu osobistego pośrednio wypełnili zadanie.

Rozbita gwałtem rozbiorów i chwilowo zgnębiona, federacja sarmackich ludów w jednej kulturze dla wspólnych celów zjednoczonych, nie może pozostać martwem echem, ani uledz nazawsze mrzonkom etnograficznym demokracji, ale odżyć musi potężną mocą konieczności w nowej Rzeczypospolitej odrodzenia. Trzeba usunąć wszelkiemi siłami, chodowanych na chlebie wroga, nienawiścią ziejących uzurpatorów rządzących litewską wyspą, tym nowym na północy kotłem bałkańskim i przywrócić legalne, przez przodków utwierdzone związki. Nazwie Litwa należy się taka przestrzeń, jaka zawsze nią była, lecz Litwie prawdziwej, z Rzplitą odwiecznie w niepodzielną całość złączonej, a nigdy wysepce podległej obcym wpływom. Takiej Litwie dać Wilno to znaczy wzmocnić Niemcy i Moskwę, czyli samą Litwę oddać w wieczystą niewolę, a tak też powinna dyplomacja nasza wyjaśniać sprawę mocarstwom i Lidze Narodów. Zresztą zdradziecką politykę demokratycznej dyplomacji, pobić łatwo w tym względzie także jej własną bronią etnograficzną, gdy się zapyta, czy odsetek rdzennych Litwinów w całkowitym kraju tą nazwą historycznie oznaczanym, daje im jakiekolwiek podstawy do wyłącznego władania tymże i dlaczego nie żądają uzupełnienia Litewskiej wysepki olbrzymiemi połaciami, zatrzymanemi przy Moskwie, a tylko od uszczuplonej Polski domagają się zażarcie okręgu Wileńskiego.

W związku z Litwą, jako najważniejszejsze zadanie polskiej polityki zagranicznej obecnej doby, wybija się sprawa Bałtycka, niezałatwiona pomyślnie w starej Rzeczypospolitej wskutek pretensji Moskwy i Szwecji, na której miejsce weszły Niemcy, zatem taksamo jak dawniej aktualna współzawodnictwem o wpływy dwóch potęg. Gdyby węzeł ten udało się rozwiązać, wysepka Kowieńska straciłaby niebezpieczne ostrze pośrednika politycznych knowań na zgubę zarówno ziednoczonej Rzplitej jak i państw Bałtyckich. Z tych ostatnich, pomijając Finlandję, dla której najwłaściwszym byłby tradycyjny związek ze Szwecją, Łotwa i Estonia to jakby Polski bliskie krewniaki, pozostające przez wieki we władaniu wspólnego wroga, t. j. zwyrodniałego zakonu, następnie jego niemieckich potomków. Najpierw napróżno usiłowały dawne Inflanty uwolnić się od starczych rządów, a później zaborcze dążenia sąsiadów nie pozwoliły im dłużej pozostawać pod opiekuńczemi skrzydłami Rzpltej, czyli używać wolności przy prawach i bezpieczeństwie, aż dopiero wielka wojna przyniosła zarówno im jak Polsce wyzwolenie. Lecz obydwa kraje mają oprócz wspólnych interesów, tychsamych nieprzyjaciół i dlatego powinny się — nie czekając ani chwili dłużej — możliwie jak najściślej złączyć, a to politycznie conajmniej przymierzem odpornem, zaś lepiej układem federacyjnym, polegającym na wspólnocie wojskowej, monetarnej i zagranicznej. Również doniosłe znaczenie miałaby konieczna a dotychczas z naszej strony niedoceniana należycie i nie podjęta praca kulturna. Wiadomo, że byłe siedliska „Kawalerów mieczowych“ nie mogły pod obuchem rozwinąć rodzimej kultury, tembardziej że sąsiednia pokrewna Litwa pogańska, była państwem o organizacji wyłącznie wojskowej. Odpowiedź na pytanie z kim Łotwa i Estonja — po zerwaniu z kulturą dawnych ciemiężycieli i poznaniu moskiewskiego charakteru — ma się łączyć i na kim się kształcić, wypadnie zawsze na rzecz Polski, która winna bezzwłocznie rozpocząć pracę na tej zaniedbanej niwie przyszłości.

(C. d. n.)

Zamęt ustawodawczy i administracyjny.

Odziedziczone w trzech zaborach różne ustawodawstwo, nie zabezpieczało wprawdzie na okres tymczasowy, jednolitych stosunków prawnych w naszem państwie, jednak było niebylejakiem oparciem, podczas gdy pośpiech, z jakim bez odpowiednich przygotowań rzucono się do „fabrykowania“ nowych praw, spowodował trudny do opanowania labirynt bez wyjścia.

Przy ustawodawczej budowie zapomniano o podstawach, kontroli i oględności w postanowieniach, zaczynając od środka lub końca, ustawiając zespoły bez związku nawet tam, gdzie nie było na czem ich oprzeć, łatając i sztukując beznadziejnie, a wszystko to w nader szerokich rozmiarach, gmatwających dzieło w zarodku niedowarzone. Zamiast założyć silne podwaliny i szkielet najważniejszych części gmachu, a dopiero później w wolnych chwilach wypełniać drobne szczegóły, bez których narazie obejść się można, nasi budowniczowie Rzplitej **rzucili się odrazu na nieograniczone pole rozrzutnych zamierzeń.**

Nie skorzystano z zasad i środków najprędzej do celu wiodących, ani nie zastosowano porządku stopnia większej lub mniejszej ważności względnie pilności poszczególnych prac.

Po luźnem ułożeniu bez podstawy i ogólnego wytyczenia misternych składników, podpiera się jeden drugim, wiąże i łata, rozgałęzią tkaninę siatki wewnętrznej bez usztywnień odpornymi więzadłami, a każda część budowy prawnej, nie oparta na zasadniczej konstrukcji i z nią organicznie w dostatecznej mierze nie złączona, pochyla się w odmiennym kierunku, chwieje się za lada powiewem, wymagając ciągle nowych poprawek bez końca i coraz więcej pracowników, mnożących koszta w nieskończoność. Przez rozbicie już w centrach władz u góry, najważniejszych funkcyj na zróżniczkowane człony, pozbawiono ich mocy, ze skupień wynikającej, sprawiając rosnącą a w dalszych działaniach, z natury rzeczy potęgowaną rozbieżność o trudach i wydatkach napróżno straconych.

W życiu ustawodawczo-administracyjnem państwa, nie poddanem **jednolitemu kierunkowi celowej myśli twórczej,** stworzył wbrew zamiarom nieudolny tłum posłów o sprzecznych pojęciach i dążeniach przedziwnie zawikłaną oraz bezbrzeżną sieć bezładu, w której najbystrzejsze nawet umysły nie są w stanie się rozpoznać. Z braku u nas takiego organu (pomimo istnienia wielu zbytecznych), który zawsze i wszędzie, choćby w barbarzyńskich państwach, był na to właśnie, aby skupiać, porządkować i do rzeczywiście niezbędnej potrzeby ograniczać wskazania ustawodawcze, jako jądra, czyli ogniska ładu społecznego, nigdy zaś całe tomy bezmyślnej gadaniny, różne wątpliwości mnożą się bez nadziei rozwiązania. Skutki nieograniczonej liczby wskazań prawnych szczególnie w mało ważnych przedmiotach są taksamo zgubne, jak zupełny ich brak, gdyż, jeżeli orjentacja jest utrudniona lub wręcz niewyznaczalna, mno-

gość niewykonalnych albo niewykonywanych ustaw, staje się ostatecznie bezprawiem.

Zapomniano, że nigdy prawem nie można objąć wszystkich nieskończenie bujnych przejawów życia, lecz obowiązkiem prawodawcy jest założyć jedynie ramy, na zasadach etyczno-moralnych i powszechnego dobra oparte.

Szkodliwa wybujałość w tym kierunku, gdy byleco obejmuje się ustawą (może niedługo doczekamy się prawa o noszeniu chusteczki do nosa lub kichaniu), ogranicza wytwarzanymi bezustannie stosami druku — pożyteczne funkcje życiowe obywateli, podczas gdy zasadnicze podstawy ustroju organizacyjnej natury są pomijane, jako zadania wyrastające ponad poziom Sejmu, złożonego z członków o rozbieżnych dążeniach. Gdy niewzruszone odwiecznie stanowiska prawa, które służyć winny dobru całego narodu, zamieniono w trzęsawiska partyjne, skłaniajce się za lada poruszeniem w tę lub ową stronę, ciężarną wpływami ubocznego ciśnienia, nie można myśleć o podstawach i kolejnym porządku w postępie prawodastwa.

Zastąpiwszy jakość ilością, **pracuje się od tylu lat w beznadziejnym trudzie wśród coraz większej straty czasu**, tworząc nowe postanowienia, zmieniające dawniejsze i nie będąc w stanie wyznać się w stworzonych poprzednio rozgałęzieniach „bałaganu“. Skutki zaniedbań w rdzeniowych ustawach, a z drugiej strony niesłychane nigdy i nigdzie przedtem łakomstwo, ustawodawcze dla wygody interesowanych grupek, są głównymi powodami, które mnożą wadliwe prawodastwo, gdyż nałożone źle kagańce, trzeba rozluźniać, poprawiać lub zrywać, małostkowość zatykać zaś na starych łatach doszywać albo naklejać nowe. — Urzędy, skrępowane ze wszystkich stron ciemnościami bagniska, nieokreślonego wyraźnie, lub różnie oznaczanego ustroju, oraz zakresu działania, brodzą po manowcach wśród próżnych wysiłków dostania się na jasną drogę niewzruszonej prawdy. Z przybywaniem ustawowych przepisów, musi się pomnażać urzędy i urzędników do ich wykonywania, a rozszerzona działalność w tym kierunku, to nowy wstęp do nieograniczonego postępu „bałaganu“. A gdy takie stosunki wytworzyła ślepota maluczkich, którym odrywając ich od właściwej pracy, poruczono zadania, wymagające twórczej inteligencji, należy się zastanowić, czy z błędnego w zarodku ustroju prawno - administracyjnego da się utworzyć dobre dzieło naprawkami i czy nie lepiej w chwili, gdy niezadowolenie powszechne kołacze już do wszystkich bram podjąć od podstaw przebudowę gmachu Rzeczypospolitej.

Pomylona centralizacja ministerstw, czyli brzuch w miejscu głowy.

Taksamo jak organizm fizyczny stworzeń o wyższym rozwoju, podlega ustrój władz państwowych prawu ścisłego podziału czynności i żaden człon nie może dowolnie zmieniać miejsca, ani celu, ani kierunku działania, jakoteż nie da się zastąpić innym choćby lepiej rozwiniętym lub wykształconym narządem. W dobrym ustroju państwowym są trzy ogniwa władzy, t. j. 1) najwyższe rdzenne i kierownicze zarazem 2) środkowe skupiająca pracę wykonawczą jak najużyteczniejszego przetwarzania i 3) niższe rozdzielcze, stykające się z rządzoną ludnością (komórkami) wprost lub zapomocą najniższych tkanek ustrojowych czyli gmin.

Jakkolwiek mózg nie jest stworzony do trawienia, nasze ministerstwa przywłaszczyły sobie rozległe funkcje drugich instancji władz i zajmując miejsce brzucha, ogołociły szczyt władzy z koncentracji myślowej a władzom środkowym każą jedynie popychać dalej bałagan materjalizacji lub pośredniczyć w jego rozpowszechnianiu. Zadania ministerstw polegać winny na spełnianiu najwyższego kierownictwa myślowego zatem ograniczyć się do jedynie bardzo ważnych spraw, które wtedy mogą być załatwione odpowiednio przez nieliczne ale twórcze umysłowo jednostki. Tymczasem, w naszym centraliźmie ministerjalnym widzimy coś wręcz przeciwnego — najdrobniejsze błahostki skupione są w Warszawie — tam cała Polska zjeżdżać musi dla załatwienia byleczego, tam daje się pozwolenia na przywóz i wywóz, stamtąd wychodzą szczegółowe — okólniki tchnące nieznajomością lokalnych stosunków w takiej mnogości że ich wykonanie często obezwładnia urzędy dalszych instancji i nie pozwala im spełniać właściwych zadań. Sprzeczne i nawzajem wykluczające się zarządzenia, które zczasem przy oswojeniu się z niemi tracą należną powagę, są naturalnym skutkiem zbytniego rozrostu ministerjalnych rozgałęzień, w usiłowaniu pochłonięcia całkowitego zakresu czynności. Stan ten wytworzony, w początkowym okresie organizacji ministerstw — gdy licznie zbiegający się z całego państwa amatorzy na szefów, musieli być obdzieleni — nietylko zabagnia administrację, lecz nadto powoduje obrzymie wydatki skarbowe. Wiele spraw byłoby prędzej i łatwiej załatwionych, gdyby nie ten straszliwie beznadziejny labirynt biur ministerjalnych, z których każde posiada dość ambicji, aby uważać się za najważniejsze i zatracać jednolitość postępowania.

Tego szkodliwego systemu zcentralizowanej administracji, nie uprości się przez stosowane obecnie półśrodki jak n. p. ustanawianie w miejsce zniesionych ministerstw „Generalnych Dyrekcji, które tylko nazwą od nich się różnią i stanowią władzę wśród władzy. Nietylko ilość ministerstw, przez redukcje tych, co dla użytku partji obciążają skarb państwa (n. p. Pracy i opieki społecznej dla socjalistów a Reform rolnych dla ludowców) lecz personal pozostałych i liczba działów musi uledz zmniejszeniu, do trzeciej części obecnego stanu. Nadmiar sił zdatnych i takich, które się utrzymują z jedynej płacy rządowej, należy umieścić w rozszerzonych natomiast urzędach wojewódzkich. Ministerstwa ścieśnić ilościowo pod każdym względem, lecz i podnieść jakościowo do skupionej mocy mózgów i rdzeni państwowych (w miejsce bezwładnego brzucha), zaś urzędom wojewódzkim nadać możliwie jak największą samodzielność i szeroki zakres działania — oto prawdziwe odrodzenie administracji, która tak zorganizowana i przez samorządy odciążona z drobiazgów potrafi zmniejszonym kosztem dokonać cudów, w porównaniu z dzisiejszym stanem niewolnictwa ale i nieodpowiedzialności. Gdy ministerstwa — zamiast tylko wytyczne kierunki i kontrolę — obejmują wszystkie rozgałęzienia działalności państwowej, i nic bez ich woli stać się nie może — to one ponoszą też całą winę, nie podlegając nikomu, a że są dalcko nie widzą prawdy w szczegółach, któremi rządzić usiłują, zaś urzędy wojewódzkie skrępowane nie

mogą być winowajcami. Urzędy te przy takim podziale pracy, ograniczone do funkcji pomocniczych (dostarczanie dat lub pośrednictwo), które wypełniałyby wprost Starostwa nie mają właściwie żadnej racji bytu i mogłyby uledz zupełnej redukcji na zasadzie, że powtarzanie dwa razy tej samej czynności administracyjnej jest kosztownym zbytkiem. Ale przecież o ile bałagan administracyjny ma się skończyć, niezdarny i samolubny centralizm ministerjalny, musi ustąpić, na rzecz usamodzielnionych lecz stosunkowo odpowiedzialnych i kontrolowanych władz wojewódzkich, t. j. zarówno naczelne jak środkowe narządy powinny zająć właściwe im miejsca, aby spełniać przeznaczone tym organom władzy zadania.

Prawne bezprawie skarbowe.

Przyzna każdy, że do ministrów skarbu nie mamy szczęścia i mimo ciężkich z nimi doświadczeń, po pogrążeniu kraju w przepaść gospodarczej niemocy — mianowało się ciągle przedtem na te stanowiska osoby związane ściśle z interesami banków, wielkich przemysłowców, lub niesumiennych dłużników, tak jakby w Polsce nie było już niezależnych ludzi nieskazitelnej prawości, którzyby jedynie sprawiedliwość bezwzględną na szlachetnej ich ambicji opartą, wzięli sobie za podstawę działania. Mniemanie o fachowcach okaże się błędnem jeżeli się zastanowimy nad prawdą, że człowiek uczciwy, wykształcony o właściwościach twórczego oddziaływania, zdrowym rozsądku i dobrej woli, wszystko potrafi w zasadniczych liniach uczynić, a do drobiazgów wystarczą fachowi znawcy z poszczególnych działów, podczas gdy sam właśnie taki fachowiec, zasklepiony w jednostronności nie rozwiąże nigdy odpowiednio doniosłych spraw ogólnego znaczenia i wytworzy raczej szablonowe karykatury (n. p. poświęcenie celów całego społeczeństwa dla interesu pewnej jego garstki). Zresztą nikt się nie kształci naprzód na ministra skarbu i dlatego wyrażane często przez prasę żądanie fachowości w tym względzie, jest niewłaściwe. Tosamo — nawiasem biorąc — odnosi się do przysądzania zdolności administracyjno-państwowych jedynie osobom z wykształceniem prawniczem, podczas gdy ten rodzaj wykształcenia, nie oparty na podstawach nauk ścisłych ani specjalnych, jest łatwo dla każdego przez zwykłe czytanie dostępny, więc da się nabyć bez koniecznych jak w innych działach przygotowań ciężkimi studjami. — Trudno nie przyznać, że lekarze znający wzorową organizację ustroju wewnętrznego człowieka, lub inżynierowie o wykształconej przedtem, realnie — obliczeniowej, zatem dokładnej — wyobraźni, a obdarzeni naturalną wrażliwością, reagująca na błędy przykrem uczuciem, mogą — po przestudjowaniu także odnośnego działu — rozwiązywać zadania prawnicze nawet lepiej niż fachowcy, zaś prawdy tej dowodzą liczne przykłady z historyj (n. p. Napoleon). Natomiast można znać teoretycznie n. p. ekonomję i wykładać ten przedmiot na uniwersytecie, zaś przytem zasklepiając się w jakiejś doktrynie, nie odróżniać jasno przyczyn od skutków, oraz nie posiadać dostatecznego poczucia ogólnego dobra i praworządności społecznej. Jeżeli sejm nasz napłodził mnóstwo bezwartościowych albo szkodliwych praw, to nie z braku wykształcenia prawniczego, lecz z powodu niskiego poziomu umysłowości i zaniku etyki publicznej. Jakkolwiek jednak fachowość w stanowieniu projektów ustaw nie jest koniecznością, trzeba pamiętać o tem, że do redakcji ostatecznej wszelkich praw w nowszych stosunkach, niezbędną jest współpraca praktyków prawniczych t. j. sędziów, gdyż ci jedynie mogą się rozeznać w t. zw. „kruczkach“ i ułożyć zwroty odpowiednio t. j. tak aby nie mogły być dwuznacznie pojmowane, ani nakręcane na czyjąkolwiek korzyść, co wskutek dotychczasowego zaniedbania, często zajmuje niepotrzebnie czas Trybunałom rozstrzygającym. Dlatego w senacie ustawodawczo-kontrolującym, muszą zasiadać prawnicy sądowi a nie profesorowie uniwersytetów.

Stworzone u nas przez błędne ustawodawstwo bezprawie skarbowe, mści się dotychczas katastrofalnie na życiu gospodarczem całego kraju i pozwala utrzymywać nieład jaki poniżej przedstawiamy:

Pomimo obowiązującej ustawy monetarnej, którą ustanowiono stały pieniądz pod nazwą złotego jako środek wymiany i obrotu oraz miernik wartości, odpowiadającej, wadze $^{9}/_{31}$ części grama czystego złota, dozwala się już od roku przeszło, aby złoty był liczony według sztucznego kursu i wszelka wartość w kraju została zmniejszona prawie dwukrotnie. Wskutek takiego stanu rzeczy korzyści z wywozu spadły w tymsamym stosunku czyli musimy sprzedawać dwa razy taniej a kupować o tyleż drożej ogałacając naród z resztek zasobów majątkowych. Wszystko czyni się dla molocha przemysłu, pozostającego w ręku obcych i dla zawodnej teorji eksportowej, która każe wywozić „bez przytomności“, choćby później czego zabrakło na własne potrzeby (n. p. zboża). Nie szanując własnego pieniądza, ani jego praw drży się przed narzucanym ze strony międzynarodowych finansistów bożkiem dolarowym. Doświadczenia inflacyjne z marką, widocznie nie dość nauczyły „fachowców“ skarbowych, gdy odważyli się naruszyć stałą walutę przeznaczoną do uzdrowienia stosunków. Drożyzny nie spowodował stały pieniądz, bo on tylko uwidocznił gromadzone poprzednio skutki inflacji, zwiększone dodatkowo spadkiem tegoż pieniądza, a skutki te nie wyrównane w odpowiedni sposób umarzają się samoczynnie w podwyżce cen czyli obciążeniu całej ludności. Wyciągnięty przez spekulantów w czasie bezprawia skarbowego kapitał, musi się sam sobie ściągać zapomocą drożyzny, lecz tej prawdy rdzennej dla wszystkich prawie zagadnień gospodarczych nikt nie rozumie i ciągle ratunku szuka się w zwalczaniu skutków zamiast przyczyn. Znów wyjęto — zapomocą spadku złotego — z kieszeni niespekulujących obywateli i kasy państwowej połowę majątku, a „fachowcy“ powiadają, że to jest dobrze dla kraju. Trudno przypuścić aby takie rzeczy mogły się dziać bez kierowniczej ręki międzynarodówki, która kiedy chce obezwładnia różne państwa i zapomocą prasy ogłupia społeczeństwa a nawet ich rządy do tego stopnia, że te zło widząc nie tam gdzie on tkwi, lecz w przeciwnym kierunku, wiją się napróżno w nędzy i bólu. Wszystko na pozór odbywa się prawnie bo to tylko „waluta spadła“, a że sam ten spadek jest bezprawiem, bo oszustwem w nieograniczonych rozmiarach, wobec którego poszczególne kradzieże i napady bandyckie są drobnostką, tego wcale nie wi-

dzą oślepieni. Obywatele Polski tracąc majątek stają się podatnym gruntem na sługusów dla wrogich narodowi celów, a obcy tymczasem otrzymują za półdarmo polski towar i tuczą się z opłaconych od pożyczek procentów oraz prowizji.

Aby się ratować sprowadza się zagraniczną misję Kemmerera, okazując tajemnice gospodarcze jakie niektórzy z jej składu mogliby wykorzystać, wydaje się na nią setki tysięcy pomimo znanej prawdy, że Polacy posiadają najzdolniejszych na ziemi ludzi, lecz ci z powodu zawiści, czy płytkości umysłowej współziomków, giną nieznani lub muszą służyć obcym.

Żebrać o pożyczkę, a własny kapitał dewaluować albo wywozić to chyba żadna polityka gospodarcza. Jednak twierdzi się uparcie, że przywrócenie pełnej wartości kapitałów, to sprawa skomplikowana i w myśl tego chroni się wszelkiemi siłami tych „biednych dłużników“, którzy jakkolwiek wzięli całość, mają oddawać jedynie cząstkę. Nawet stałemu pieniądzowi pozwolono rozbić się na dwie odmiany — jedna to złoty w złocie, a druga złoty według kursu, co jest przecież jawnem bezprawiem, którego żaden sąd nie może uwzglednić. Dopóki stan taki trwa, ludność nie odda gotówki do kas lub banków ani nie zakupi papierów wartościowych w chwiejnym pieniądzu i musi uciekać się do dolara, a to ciągnie za sobą dalsze straty, zmniejszając użyteczny kredyt.

Wobec powyższych wywodów złotemu należy bezzwłocznie przywrócić pełną i jedyną, a nigdy niezmienną wartość prawną jaka istniała przedtem ciągle, gdy zapasy podkładowe były nienaruszone. Jeżeli Bank polski, którego pierwszym obowiązkiem i przeznaczeniem jest utrzymywać stałą wartość polskiej waluty, popełnił bezprawie na korzyść eksporterów i spekulantów, nie może tolerować tego dłużej Min. skarbu, jako władza kontrolująca i powołana do ochrony skarbowej całego narodu. Usiłowania stabilizacji złotego na obecnym niższym poziomie, nie mają żadnej podstawy prawnej, a grożą społeczeństwu nowemi olbrzymiemi stratami. Czyż dlatego aby bank emisyjny zakupiwszy nieoględnie dolary po cenach około dwukrotnie wyższych niż prawne nie stracił połowy zmniejszonej w tej walucie części majątku, ma cały kraj tracić miliardy? Wiadomo, że bank ten pomimo spłacenia „parszywej pożyczki“ za poprzedniego min. skarbu, ociągał się ze sprowadzeniem napowrót złota z Londynu, gdyż nie chciał aby nasz złoty nabrał pełnej wartości. Polityka bankowa oparta na obcych walutach musi być do gruntu zmieniona, o ile mamy się wyzwolić od powiewów giełdowych, a w tym celu trzeba ustalić niewzruszalną podstawę wyłącznie ze złota i kapitału zakładowego akcjonarjuszów i nie pozwolić pod żadnymi warunkami płacić za dolary więcej niż według prawnej wartości, ani nie dostarczać dolarów każdemu kto potrzebuje lecz zachowywać je wyłącznie do koniecznych spłat państwowych.

Zarzuty, że podkład pieniężny leży bezużytecznie, nie są wcale uzasadnione, gdyż wypuszczane wzamian banknoty spełniają wtedy wszelkie zadania z pożytkiem daleko większym, niż w razie użycia samego zapasu, a zresztą w lombardach publicznych i biurkach prywatnych spoczywa daleko więcej złota, jednak nikt nie żałuje straconych odsetek. Natomiast wydanie w początkach bezprawia skarbowego biletów zdawkowych w związku z prawnie dozwolonym, a jednak nadmiernym bilonem, co dało pierwsze hasło z zagranicy do zachwiania złotego i w następstwie wyłowiło ze skarbca wskutek strachliwej interwencji giełdowej 52 miliony zapasu złota, — to niebylejaki błąd, a jednak dotychczas nie uporządkowano tej sprawy. Wzmianka w prasie, że rząd przygotował 50 ustaw skarbowych budzi obawy, że znów łataniną i ilością, usiłuje się zastąpić jakość na polu, gdzie kilka dobrych jędrnych postanowień wystarczyłoby najzupełniej.

Udzielanie kredytów nie może być zadaniem państwa.

Ze względu na czestokroć odzywające się głosy z pretensjami do rządu z powodu ogólnego braku gotówki w handlu i przemyśle, wypada w imieniu prawdy stwierdzić co następuje:

Żadne państwo nigdy nie było i nie jest obowiązane do świadczeń pożyczkowych na rzecz obywateli, gdyż do tego służą osobne instytucje prywatne, a władze państwowe są powołane do innych celów daleko ważniejszych niż piastowanie poszczególnych kupców, banków i fabryk.

Przytem trzeba sobie uprzytomnić, że państwo pomimo najlepszej woli nie jest w stanie ani w przybliżeniu pokryć olbrzymiego zapotrzebowania kapitału, który był dawniej dostarczany przez setki banków, towarzystw kredytowych i kas, a gdyby nawet Bank polski, wydał całą zawartość skarbu, nie zaspokoiłby ani w dziesiątej części prywatnych potrzeb ludności. Ponieważ żaden rząd nie ma prawa przez pożyczkowe kramarstwo dla protegowanych, załamywać podstaw bytu ekonomicznego narodu i niszczyć pieniądz polski, możnaby raczej narzekać, że ze szkodą ogółu robi wyjątki. Epoka umarzalnych dewaluacją pożyczek już minęła. Jeżeli ten i ów dostanie t. zw. kredyt państwowy, to nieodzownem następstwem tego jest uszczuplenie zapasów, zmniejszenie obiegu pieniężnego, podniesienie stopy procentowej a nawet jak ostatnio spadek waluty, co bez wątpienia odbija się na wszystkich. Gdy zarazem kredyty takie czyli małoprocentowe kosztem skarbu pożyczki, otrzymują prawie zawsze instytucje lub osoby wpływowe, które w dodatku przez zakupowanie dolarów, nieraz spekulacje, a często gromadzenie w depozytach zagranicznych złota, szkodzą krajowi, najszersze warstwy ludności cierpią z tego powodu jedynie nędzę i niedostatek.

W czasie markowym przyzwyczajono się powszechnie uważać skutki za przyczyny złego i walczyć beznadziejnie z tymi skutkami. Istota t. zw. przesilenia gospodarczego w Polsce, jak innych krajach, przebywających chorobę inflacyjną, leży gdzieindziej i wsparcia rządowe nie mogą tu nic pomódz, lecz prawda bywa stale pomijana. — Zebrane pracą wiekową całych pokoleń narodu — kapitały ruchome (u nas we wszystkich zaborach około dziesięć miljardów w złocie), stanowiące potężny, niezastąpiony niczem motor wszelkich poczynań wytwórczych i całego gospodarczego życia, zostały nieoględnie najpierw przez porównanie do bezwartościowej marki (lex Grabski), a następnie doktynerski eksperyment zwyrodniałych mózgów (lex Zoll) t. j. sławną operację waloryzacyjną — prawie do zaniku zredukowane. — A gdy

zawaliły się podstawy długoterminowego kredytu i zaufania jedynie chyba po to, aby „oczyścić hipoteki“, ratować „biedne banki“ i „towarzyswa kredytowe“, choćby z ofiarą przywiedzenia całej Rzeczypospolitej do ruiny — woła się ze wszystkich stron, że państwo skąpi pożyczek, narzeka się na potworną stopę procentową, żąda się pomocy zagranicznych kapitałów, a nawet wyraźnie dąży się do dewaluacji pieniądza — czyli powtórzenia katastrofy markowej. W samobójczej ślepocie nie spostrzega się, że Grabski ufundował wprawdzie wielkie dzieło, bo założył stałą walutę jako postawę dalszego uzdrawiania gospodarki krajowej, lecz popełnił przytem — idąc za radą bankowej finansiery — gruby błąd czyli fuszerkę, która mści się straszliwie, pomimo wyrażanych nadziei, że oszczędności społeczeństwa będą wzrastać. Zniszczonych waloryzacją kapitałów, zastąpić nie mogą żadne pożyczki ani oszczędność, bo nawet najpracowitszy naród ani najgenialniejszy rząd nie wykrzesze cudu i za parę lat nie uskłada zapasów, jakie były przez kilka wieków zbierane. Ponieważ rozporządzenie waloryzacyjne jako przeciwne konstytucji i podstawowym zasadom prawa oraz etyki społecznej może być przez Sejm zniesione (jak to się stało w Niemczech), winni wszyscy zrujnowani wierzyciele postarać się o to jak najrychlej a po przywróceniu pełnej wartości kapitałów i zaufania, ustaną skargi na brak i drożyznę kredytu, ustanie ubóstwo inteligencji drobno mieszczańskiej, która, pozbawiona dorobku ojców oraz oszczędzonego grosza, zobojętniała na wszystko i przestaje dzierżyć straż narodowej mocy.

Wobec klęski mieszkaniowej.

I znów podobnie jak w sprawach walutowo-gospodarczych i innych, również na tem polu usiłuje się walczyć ze skutkami, zamiast usuwać przyczyny. Już nieraz udowodnialiśmy i ciągle — napróżno wobec jakiejś upartej ślepoty — dowodzimy, że powodem wszelkich klęsk naszych jest redukcja kapitałów, zaś mimo tego stosuje się ciągle półśrodki. Upłynęło tyle lat, a ciała ustawodawcze ani władze (licznych krótkotrwałych rządów) nic nie uczyniły, aby zabezpieczyć ludności dach nad głową, nie orjentując się nawet, że tu idzie o uniknięcie największego w historji zamętu społecznego. i o życie narodu w blizkiej przyszłości. W rozprawie p. t. „Przeszkody w ożywieniu ruchu budowlanego i środki zaradcze“ stwierdziliśmy, że tu trzeba odrobić zaległość wieloletniego zastoju, lecz zamiast wziąść się natychmiast do rzeczy, popycha się dalej wózek bezwładu i bezowocnej łataniny, zamilczając istotę zbliżającej się pospiesznie klęskę.

Od roku przeszło obowiązuje wprawdzie odnośna ustawa, lecz lokatorzy płacą sześcioprocentowy dodatek do czynszu napróżno, gdyż wskutek nieodpowiedniego wykonania, cały projekt w gruncie rzeczy konieczny, mija się z celem i ruch budowlany nie rozwinął się nawet w rozmiarach normalnych.

Uzyskany kapitał wpływając do czeluści biurokratycznych kotłów bankierskich, nie jest wyzyskiwany w czas należycie, a pożyczki są rozdawane z wielką szkodą dla sprawy — zamiast poszczególnym jednostkom, różnym zrzeszeniom, związkom lub gminom, które jako takie same winny sobie radzić, tembardziej gdy budują domy nietyle mieszkalnym jak publicznym celom służące. Trzeba już raz zrozumieć, że świątynie, szkoły, czytelnie, rzeźnie, boiska i t. p. wszystko to bardzo piękne i dobre, ale dopiero później, skoro już zabezpieczy się całej ludności mieszkania i że za **pieniądze używane na baraki dla bezdomnych oraz na zmniejszenie bezrobocia, można wznosić trwałe domy mieszkalne**. Stwierdzamy z całym naciskiem, że ani jeden gmach publiczny nie powinien stanąć w Rzeczypospolitej, dopóki chociaż jedna rodzina nie posiada gniazda z dachem nad głową, a gdyby w myśl tej zasady postępowano od początku, nie byłoby teraz takich trudności.

Projekt taniego budowania mieszkań.

W czasie kiedy sprawa mieszkaniowa stała się jednem z najpoważniejszych zadań społeczno-państwowych, a kapitału jest niewiele, mają inżynierowie obowiązek zastanowić się w jaki sposób możnaby tym samym kosztem zbudować jak najwięcej trwałych i dobrych mieszkań.

Dotychczas nie obliczano statycznie domów zwykłych (niemonumentalnych) i ograniczając się jedynie do wskazań praktyki, zaniechawszy zakładania półtorametrowych murów średniowiecznych, nie starano się bynajmniej, aby użyty materjał był wpełni wyzyskany ze względu na konieczną wytrzymałość budynku i utrzymanie ciepła. Jednakże na tem polu pomijając korzyści już projektowane w poprzednich numerach „Odrodzenia“ możnaby uzyskać dodatkowo jeszcze około 25%-wą tj. czwartą część ogólnych kosztów wynoszącą — oszczędność. Całkowity koszt budynku rozkłada się przeciętnie w połowie na robociznę a w drugiej połowie na materjał, który o ile jest drewnem jest zwykle dość wyzyskany, zaś przy budowie z cegły mógłby uledz znacznej redukcji ilościowej (innych materjałów nie wymienia się gdyż nie odpowiadają wymaganiom hygieny mieszkań).

Otóż mamy na myśli budowę szkieletową za pomocą słupów (filarów) przyjmujących wszelkie obciążenia, przy wypełnianiu wolnych przestrzeni tylko tak grubą warstwą cegły (najlepiej porowatej lub kanalikowej), aby utrzymanie dostatecznej ciepłoty i nieprzepuszczalności głosu wewnątrz budynku było zabezpieczone. Ściany ryglowe nie czynią zadość tym warunkom, gdyż będąc jednostajnej grubości są wogóle za cienkie i za słabe. Budowa w słupy murowane ma już zastosowanie przy stodołach, gdzie jednak przestrzenie wolne wystarczy wypełniać przybitemi do zapuszczonych w filary beleczek deskami, a jako materjał do szkieletu może być użyty, oprócz taniego drzewa, znajdujący się na miejscu zwykły kamień.

Przy budynkach mieszkalnych muszą być użyte jako wzmocnienia i części łączące szkieletu dźwigary żelazne, a przynajmiej nieprzydatne już w kolejnictwie tanie szyny, które pojedyńczo nadają się do zakotwień, a po dwie stopkami ześrubowane, gdy się je ułoży dość gęsto, znoszą mniejsze ciężary. Ponieważ obciążenia murów wypadają przy każdej belce stropowej w odstępach około metra i dodatkowo co czwarty metr pod głównymi więzarami da-

chu, odstępy filarów musiałyby być dość małe a same filary co cztery metry nieco grubsze.

Aby tego uniknąć należałoby wznosić filary w odległościach przy niższych domach co cztery zaś przy wyższych co dwa metry, a wmurowując wzdłuż ścian międzysłupowych dość silne dźwigary żelazne, umieszczać na nich pośrednie belki stropowe. Możnaby też rozmieszczać filary w odstępach $1^1/_2$—$2^1/_2$ metra i jedynie na nich opierać już silniejsze belki stropu, lecz tym dodać poprzecznice co 1 m. lub mniej dla niesienia konstrukcji dalszego zespołu. Przy takim układzie im więcej byłoby pięter, tem grubsze musiałyby być filary ze względu na wyboczenie, które jednak zapomocą szynowych zakotwień w każdej kondygnacji możnaby znacznie zmniejszyć, a nadto stopniowaniem grubości filarów oszczędzić na materjale. Wypełnianie natomiast ścian, niezależne już przy tej konstrukcji od obciążenia, może na każdem piętrze być jednakowej grubości normowanej tylko zachowaniem ciepła i wytrzymałością samych ścian z przedzieleniem międzypiętrowymi dźwigarami do 3 metr. wysokich. Ponadto znaczną oszczędność da się osiągnąć przez stosowanie szerokich na około $1^1/_2$—2 m. okien trój lub czteroskrzydłowych które o ile są podwójne i szczelnie dopasowane — jak praktyka wykazała — nie przyczyniają się wcale do oziębienia mieszkań, a ze względów bezpieczeństwa, w parterze mogłyby być opatrzone spuszczanymi na noc żaluzjami (podobnie jak w sklepach) przy pozostawieniu jednego skrzydła po zakratowaniu stale do łatwego otwierania w celach wentylacji. Powstające przy proponowanej konstrukcji zagłębienia ścienne nie zepsują estetycznego wyglądu mieszkań, gdy się je wykorzysta do ułożenia stałych lub ustawienia zwykłych szaf, łóżek i t. d. czy też odpowiednio wyprawi jako t. zw. nyże.

Podając projekt powyższy w ogólnych zarysach, wyrażamy przekonanie, że dla inżynierów budowniczych otwiera się pole nowej pracy przy statycznem ustaleniu szczegółów prawideł, dla wznoszenia domów o największej liczbie dobrych mieszkań, przy najmniejszych stosunkowo kosztach na metr kwadratowy powierzchni mieszkalnej. Gdy dotychczas trzymając się niewolniczo starych sposobów lub niezdarnych wynalazków, za mało uwzględniano potrzebę twórczości ze strony technicznej, to najbliższa przyszłość może wskazać, że materjały cegła, żelazo i szkło, przy odpowiedniem złączeniu i wyzyskaniu, są najstosowniejsze do budowy tanich a trwałych mieszkań miejskich.

Magistrat lwowski przy robocie.

Już na pierwszy rzut oka widać wzmożoną działalność zarządu miasta. Obdrapany pazurem czasu budynek ratusza, który nawet w normalnych warunkach nie mógł się doczekać ratunku, jest obecnie odnawiany z wielkim rozmachem. Taksamo ulica Akademicka, która chociaż w śródmieściu położona była dawniej zaułkiem nieporządku, zmieniła wygląd, wskutek ukończenia właśnie jej przebudowy i przedstawia się jako wygodna, czysta, pełna światła i powietrza arterja komunikacji.

Miastu przybyło nadto kilkanaście nowych wozów tramwajowych, a te zbudowane solidnie, według wymagań praktyki na tem polu i z siedzeniami jak w Warszawie (naprzód i wstecz, zamiast przy podłużnych bokach) zakupiono w Sanockiej fabryce wagonów, popierając temsamem wytwórczość krajową, tak często przez inne czynniki zaniedbywaną na rzecz obce tandety.

Przy powyższej krótkiej wzmiance, wypada również nadmienić o nader po obywatelsku pojętem zarządzeniu Komisji teatralnej, wskutek którego urzędnicy, zatem najliczniejsza a niezamożna inteligencja, otrzymywać mogą we własnych urzędach kupony na bilety o zniżonej blizko do połowy (40%) cenie, na wszystkie bez wyjątku przedstawienia w teatrach miejskich. Ponieważ zniżki służą tylko na bilety, zakupowane w dniu danego przedstawienia na tenże dzień, kasy teatralne mają w ten sposób, w razie nierozsprzedania wcześniejszego miejsc, zabezpieczenie do pewnego stopnia, że teatr się wypełni, a poziom smaku artystycznego, na którego upadek narzekali krytycy, podniesie się nabytkiem inteligentniejszej części publiczności.

Aforyzmy.

Życie człowieka, to wędrówka w celu znalezienia kobiety. Miłość jest to instrument dany nam przez Boga, aby znaleźć szczęście; jest to owe: *on ne sait quoi*, potężne i śmieszne, wzniosłe i małe, które ma zawsze 16 lat... Jest to cały zbiór małostek odurzających, słów poetycznych, wdzięcznej dziecinady i za wiele: „kocham cię“ powiedzianych zbyt nieopatrznie. Za wiele błahostek, gdy całuje się dla byle jakiej rozkosznej błahostki i żeni się wreszcie z powodu wszystkich błahostek razem wziętych... A rozłącza się dla jednej niespodzianej błahostki.

* * *

Rodzimy się, aby szukać, żyjemy, aby cierpieć, uczymy się, aby rozumieć; oczekujemy, aby znaleźć, a gdy już szukaliśmy w trwodze, zrozumieliśmy z trudnością, i znaleźliśmy szczęśliwie, umieramy, jak głupcy, aby zapomnieć...

* * *

Trzy rzeczy są potrzebne do karjery: subtelny rozum, żelazny charakter, mała dusza. Trzy rzeczy do szczęścia: żelazne zdrowie, mały majątek, subtelna miłość.

* * *

Jeśli dobry uczynek nie sprawi ci moralnego zadowolenia, bądź miłosiernym dla rozgłosu, dla próżności, dla wszystkich twoich wad i grzechów; bo, zaiste, każdy, co urągając daje dziesięć rubli zgłodniałej rodzinie, czyni jej więcej dobrego od tego, który daje dwa złote, płacząc nad nią rzewnemi łzami. Intencja jest zasługą, ale czyn jest dopiero cnotą.

* * *

Na polu bitwy i w alkowie bądź mężnym. Nie powtarzaj się zwłaszcza, bo kobieta bardziej nienawidzi tego, który ją nudzi, niż tego, który jej cierpienia zadaje.

* * *

Dziesięć kobiet zabierają dziesiątą część życia, jedna, jedyna, może je zabrać całe. Sułtanowi będzie zawsze brak jednej kobiety: owej jednej, jedynej...

* * *

Kochankowie są podobni do ministrów: czynią niesłychane wysiłki, aby ośmieszyć swoich poprzedników, a zyskują jedynie to, że wzbudzają żal po nich...

* * *

Szczytem miłosierdzia jest: nie ukrywać swego cierpienia. Dlaczegóżby pozbawiać swego bliźniego radości?

* *
*

Społeczeństwo jest sprzymierzeniem ludzi bez skrupułów przeciwko ludziom ze skrupułami.

* *
*

Piękny czyn światowca podobny jest do perły, która wędruje po salonach: po pewnym czasie perłę skradziono, a wędruje tylko ostryga.

* *

Nieprzyjemni czytelnicy

Dzielą się na mniej lub więcej solidnych z rozmaitymi stopniami ale najprzykrzejsi to są tacy, którzy [illegible] uskładane egzemplarze czasopisma z paru miesięcy zbyt późno zwracają nieraz po przeczytaniu a nawet rozcięciu lub na ponaglenia o przekazanie należności pozostają obojętni. Jeden z odbiorców „Odrodzenia“ pisze na opasce: „Gazety nie prenumerowałem i nie chcę jej. Płacić nie będę i posłańca do odsyłania też najmować nie będę, proszę się zwrócić z takimi interesami gdzieindziej“. Wobec tego wyjaśniamy, że nie mogąc naprzód wiedzieć kto chce a kto nie chce, wysyła się pismo tu i owdzie na próbę, bo przecież innego sposobu początkowo niema a czekać na zamówienia na nic zdałoby się, gdy każdy pragnie przed kupieniem towar zobaczyć. Zwrot odwrotną pocztą nic nie kosztuje, lecz także nie katastrofa nabyć jeden numer i puścić dalej w kurs, przysługując się łatwo ważnej sprawie narodowego odrodzenia, czyli również własnemu dobru, które wypływa z całości.

Plan gry na loterji klasowej dla Czytelników „Odrodzenia“.

Ponieważ największe szanse wygrania przedstawia zbiorowe uczestnictwo, przeto obmyśliliśmy następujący jasny program, na podstawie którego do współudziału w grze zaprasza się chętnych czytelników.

1) Uczestniczyć w grze mogą oprócz prenumeratorów osoby, które zakupią niniejszy numer „Odrodzenia“ i nadeślą (w kopercie otwartej jako druk za marką 5 groszy) wycięty kupon kontrolny z liczbą porządkową co należy wymienić przy następnem przekazaniu kwoty udziałowej.

2) Zakupujemy przedewszystkiem ćwiartki losów (po 10 zł) i wyjątkowo ósemki (po 5 zł) do najbliższej klasy przed ciągnieniem, a to w ilości zależnej od wpłaconej na ten cel łącznie sumy.

3) Czytelnicy składają przez przekazanie na nasze Kto P. K. O. Nr. 153.233 (ten sposób wygodny jest zarazem najtańszy, bo czek kosztuje tylko 5 gr.) kwoty jakie kto chce począwszy od złotego wzwyż i z dopiskiem „uczestnictwo Nr ... na loterję — wszystkich — czy — jednej z następnych klas oraz podaniem adresu, a kwoty te będą stanowić podstawę do współudziału w grze i rozdziału wspólnej sumy wygranych.

4) W najbliższem wydaniu czasopisma ogłosi się przy liczbach porządkowych według kolejności przekazów — nazwiska, względnie podane przez grających przydomki (pseudonimy) wraz ze złożonemi **do końca miesiąca** kwotami (późniejsze w następnym numerze), a dalej sumę kapitału i numery zakupionych zań losów, żeby każdy mógł sobie sprawdzić zgodność rachunku.

5) Po ciągnieniu będą ogłoszone wysokości wygranych z pośród zakupionych numerów wraz z sumą i jej rozdziałem na uczestników gry w stosunku do poszczególnych wpłat.

6) Z sumy wygranych potrąca się — oprócz ewentualnych stempli — dziesiątą część czyli 10% na fundusz prasowy „Odrodzenia“ tytułem kosztów administracyjnych i druku ogłoszeń, a pozostałość rozdzieli się jak przy końcu punktu 5 powiedziano i wyśle pod wskazanym adresem.

7) N p. gdyby suma złożona wynosiła 145 zł (14 ćwiartek i ósemka), a wygrane danej klasy stanowiły razem 600 złotych czyli do rozdziału 540 złotych, to osoba wpłacająca udział w grze 3 złote, otrzyma $^{540}/_{145} \times 3 = 11$ zł 17 gr. Przytem zwraca się uwagę, że szanse wygranej sumy wzrastają z ilością zakupionych losów t. j. w miarę wielkości poświęconego na ten cel wkładu.

Kupon Nru 8

do uczestnictwa w grze „Odrodzenia“ na loterji klasowej.

Prośbę do Dyrekcji Poczt i telegr. we Lwowie kierują tą drogą mieszkańcy miejscowi dzielnicy „Górnego Łyczakowa“ o umieszczenie skrzynki listowej — której brak w tych stronach daje się przykro odczuwać — na rogu ulic Wyspiańskiego i Piaskowej, co stanowiłoby ułatwienie dla osiedlonej tam licznie inteligencji, bez znaczniejszego obciążenia skarbu państwa. Ponieważ sprawność poczty w lwowskim okręgu dyrekcyjnym od czasu rządów P. Prezesa Inż. Dutczyńskiego wzmogła się do niebywałych przedtem granic, sądzimy, że i ten drobny przyczynek będzie uwzględniony.

Ogłoszenia.

Poszukuje się adresu W. P. D. Dmyterki autora broszurki z zakresu lecznictwa słonecznego wydanej w Tarnopolu r. 1907/8. nakładem księgarni Alfreda Bruggera.

Jest do sprzedania za 150 zł. mało używana burka wełniana z kapturem i pasem b. obszerna, nadająca się do wierzchniego ubierania na futro w czasie podróży końmi lub samochodem. Wiadomość w Redakcji Odrodzenia.

Satyryków polityczno-społecznych i administracyjno-gospodarczych w całej Polsce, zapraszamy do umieszczania prac w założonym w tym celu przy naszem czasopiśmie dziale pt. Rózga Rzeczypospolitej.

Zwraca się uwagę odbiorców pisma, że nadawanie pocztą wpłat zwykłym przekazem, musi opiewać na nazwisko wydawcy, a tylko przy zastosowaniu czeków P. K. O. wystarcza ogólne miano „Czasopismo Odrodzenie“, jeżeli się poda numer rachunku 153.233.

Chłopi

sztuka ludowa w 7 odsłonach według sławnej powieści Wł. Reymonta, w świetnej przeróbce scenicznej Witolda Ostrowskiego, będzie odegrana przez lwowskie akademickie Towarzystwo „Tresart“ przy współudziale sił artystycznych, w najbliższym czasie — po większych miastach Polski.

Utwory nie podpisane, są pracami naczelnego Redaktora.

Wydawca, Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Inż. Janusz Bortkiewicz. — Z Drukarni A. Gojawiczyńskiego, Lwów, ul. Kopernika 20.